DODATEK
TYGODNIOWY.

Nro. 23. Dnia 7. Czerwca 1851.

O domach kary.

Piérwszy początek domów karnych najdawniejszych sięga czasów. Odkąd istnieją państwa i rządy, a w szczególności od czasu, kiedy pisemne ustawy wydawać zaczęto i stałe sądy zaprowadzono, istnieją także domy, które karzące ramię sprawiedliwości pokutnikami zapełnia. Domy karne równie jak inne tym podobne publiczne zakłady urządzano różnie w różnych krajach i czasach; różnych też one doznawały przemian. Od strasznych okrucieństwem więzień z czasów Dyonizego Syrakuzańskiego, od podziemnych zgniłych pieczar, nad któremi wiek średni baszty i twierdze budował i w najrozmaitsze zgrozą przejmujące narzędzia męczarń i katuszy zaopatrywał, od ołowianych komór, na skwar palących promieni południowego słońca wystawionych, od wilgotnych nadmorskich kaźni do zdrowéj, porządkiem i schludnością odznaczającéj się izby czyli komórki odosobnionego zupełnie od świata i ludzi, samotnemu rozmyślaniu i pracy oddanego więźnia w tak zwanych domach pokutnych, ileżto stopni, a w każdym z nich ile drobnych odcieni kar cielesnych i moralnych, które osądzony zbrodniarz ponosić musi. Z oburzeniem i zgrozą czytamy ustępy dziejów dawnych i średniowiecznych. Nacechowane wybitném piętnem barbarzyństwa wieku, którego obraz przedstawiają, przechowały one wiadomości o tych zakładach. Z postępem czasu i cywilizacyi odstąpiono wprawdzie we wielu względach od dzikiéj surowości, jaką przeciw więźniom zachowywano, ale zmiany te nie o wiele zbliżyły domy karne do takich urządzeń, do jakich ze względu na ostateczny cel kar i zamiarów państwa dążymy. Śmiało to powiedzieć można, że urządzenia domów karnych nie odpowiadały nawet równoczesnemu duchowi nowszych do oświaty zbliżających się czasów, tak że też domy jak często i ustawy państwa z dniem zaprowadzenia już były przestarzałe. Stan ten zbyt niekorzystny nie tylko dla mnóstwa ludzi karę ponoszących, lecz i dla ogółu trwał wieki bez usiłowań, i dlatego bez nadziei odpowiednych ulepszeń prawie aż do końca ośmnastego wieku, kiedy mężowie tchnący prawdziwą ludzkością zwrócili szczególną uwagę na tę klasę ludzi, których jakby z towarzystwa zupełnie wykluczonych własnemu losowi pozostawiono, niepomnąc na to, że nie znikają oni po odbytéj karze z towarzystwa, lecz niepoprawieni ale przeciwnie pogorszeni wracają po to, aby dopuściwszy się nowych zbrodni, ostatnie dni życia w domach kary dosiadywać i kończyć. Głębsze badania przeszłości zostawiamy historyi, zawiéra ona dość materyału dla powieściopisarzy, którzy też korzystając z niego, jaskrawemi barwami malują te ustronia nędzy, męczarń i katuszy. Nas obchodzi teraźniejszość i przyszłość tych zakładów. —

Zastanawiając się nad teraźniejszym stanem przedewszystkiém mamy przed oczyma urządzenia domów karnych, jakie dotychczas po największéj części według dawnego systemu istnieją w cywilizowanych państwach. W téj mierze szczególną uwagę zwrócimy na domy karne w Austryi, jużto dlatego, że te bliżéj nas obchodzą, już że zajmują niepoślednie miejsce między zakładami rzeczonego systemu. Według istniejących ustaw austryackich, więzień odbywa swą karę albo w krajowych powszechnych domach karnych, albo w twierdzy. Zakłady te podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych, zostają pod dozorem rządu krajowego, a bezpośrednim ich zarządem zajmuje się dyrektor czyli zawiadowca, któremu dodano odpowiednią liczbę podrzędnych urzędników, dozorców, nareście kapelanów i lekarzy. Do dyrektora czyli zawiadowcy należy nie tylko ekonomia zakładu, to jest: zarząd co do umieszczenia, odzieży i żywności, nareście wszelkich innych potrzeb więźnia, ale także utrzymanie domowego porządku i karności. Więzień utraciwszy wolność, odbywa karę w pośród murów nieustannie, bo dzień i noc w towarzystwie ludzi, których podobny los w tém samem miejscu osadził. Ci którzy dawniéj skazywani byli na karę robót publicznych odbywali ją na publicznych placach, i tylko reszta więźniów zatrudniała się domową robotą wśród zabudowania. Ustały teraz obostrzenia kary zapomocą publicznych robót, a wszyscy więźniowie otrzymują tylko w domie karnym zatrudnienie, częstokroć tyle tylko, o ile roboty potrzebne są do zachowania porządku domowego. Więzień otrzymuje dostateczną ilość zdrowéj żywności w ciepłéj strawie, a w niektórych dniach także i w mięsie, żywności jakiéj nietylko ubożsi, ale nawet wielka część wiejskiego ludu i zarobników w mieście nie używa. Nie spoczywa na gołym tapczanie, lecz ma czystą pościel, a a wygodna chędoga odzież strzeże go w zimie od mrozu, w lecie od gorąca. —

Obok téj staranności o byt fizyczny, który tu mniéj ówdzie więcéj jest znośny i zależy od tego, jak urządzone są domy i jakimi są urzędnicy nadzór wykonujący, staranie o podniesienie moralności więźnia jako zaniedbane uważać musimy. Chcąc się przekonać, czyli urządzenie tego lub owego zakładu jest odpowiedne, przedewszystkiem na oko wziąć należy, jakie cele przezeń osiągnąć postanowiono. Zastanówmy się przeto najprzód jakie są ostateczne cele kar i domów karnych. Wprawdzie zdania w téj mierze bardzo się od siebie różnią, lecz na jakiekolwiek my pisać się będziemy zawsze przyjdziemy do jednego rezultatu, a ten jest, że urządzenie terazniejsze domów karnych nieodpowiada celowi. Wielu jest takich, którzy postrach mają za ostateczny cel kary: wszakże terazniejsze zakłady nie wzbudzają go, bo jeżeli tylko zamyka się więźnia w towarzystwie podobnych mu istot wśród warownych i wysokich murów, aby zapobiedz ucieczce jego, kogożto odstraszy od zbrodni kilkuletnie uchylenie z oczu osoby, którą mało kto znał, a o któréj, jeżeli nie była ojcem familii, lub też szczególnie uzdolnionym i poszukiwanym robotnikiem, prócz kilku może znajomych nikt nie myśli i nikt się nie troska. Jeszcze mniéj odstrasza ta kara samego więźnia, gdy ten nanowo wejdzie w towarzystwo. — Wszak codzienne doświadczenie uczy, że uwolnieni po odsiedzeniu kary po największéj części nowych dopuszczają się zbrodni. — Są, którzy w ciągu kary poprawę moralną więźnia osiągnąć chcą, a nawet ci, którzy w karach widzą inne główne cele, stawią poprawę jako cel uboczny a wielce pożądany.

Nie wiele potrzeba silić się na dowody, aby okazać, że terazniejsze domy karne nie pomagają do poprawy życia. Bo czyż można myśléć, ażeby same zamknięcie i odebranie osobistéj wolności skutkować mogło jako powszechny środek na wszystkich osobach a szczególnie na takich, których zła myśl i wola objawiła się w czynach na karę zasługujących. Kto chce więźnia poprawić, ten winien poznać właściwe a rozmaite choroby umysłu, tudzież niedostatku jego, i przeciw nim użyć odpowiednego lekarstwa. U wielu okazuje się brak wszelkiego wykształcenia, szczególnie moralnego i religijnego, i jest początkiem dopuszczenia się zbrodni, a tacy jakież odniosą korzyści w zwykłych domach kary? oto — żadnych: w jakim stanie zaniedbania wchodzą do domów kary, w takim zwykle z nich i wychodzą. Urzędnicy tych domów nie są tak liczni, by wystarczyli skutecznie wpływać na umysł tylu więzniów nauką, radą i napomnieniem; są to zresztą ludzie, którzy pomimo najlepszych chęci temu zatrudnieniu oddawać się nie mogą, już że są zajęci dopełnieniem innego obowiązku na się włożonego, już dla braku potrzebnego wykształcenia. Wprawdzie dla każdego domu przeznaczono także kapelanów, lecz cóż potrafi zdziałać jeden lub kilku duchownych, wykładających dość rzadko i to dla wszystkich lub większéj części więźniów naukę moralną i religię, które, jak doświadczenie uczy, dla wielu wspólnie udzielane nie wywiérają takiego wpływu, jakiego ku poprawie zepsutego zbrodniarza w szczególności dusza jego wymaga. Jestto prawda powszechnie uznaną, iż lenistwo i wstręt do pracy początkiem są wszelkiego złego, i niejednego potrąciły na drogę do domu kary. Aleź jak poprawi leniwca kilkoletnie więzienie, jeźli dzienna robota jego ogranicza się jedynie na kilkugodzinném zatrudnieniu około utrzymania domowego porządku, zaś reszta dnia w lenistwie i gnuśności schodzi, a więzień nietylko żadnéj nauki w jakiejkolwiek pracy nie odbiéra, ale przeciwnie to zapomina, co będąc wolnym umiał, czém na chléb zarabiał.

Domy kary zamiast przyczyniać się do poprawy więźnia, przeciwnie zawiérają w sobie wiele szkodliwych elementów. Bo poprawa wtenczas jest tylko możliwa, jeśli się więzień zastanowi czy z własnego popędu, czy za radą dobrego człowieka nad swoim przeszłym, terazniejszym i przyszłym stanem, — atoli w domach kary, gdzie wszyscy więźnie wspólnie ze sobą żyją, znaczna jest liczba takich, któ-

rzy do zatwardziałych i niepoprawnych należą, którychto przewrotne zasady i zdania jeźli mniéj zepsutych nie gorszą i w złem nie utwierdzą bardziéj, to pewnie szlachetnym myślom tychże począć się i rozwinąć niedadzą. Jleżto razy mogło się wydarzyć, iż więzień z powodu okazanéj skruchy, lub wstrętu od zbrodni stawszy się przedmiotem dzikiego pośmiewiska gorszych, współtowarzyszy najszlachetniejsze stłumił przedsięwzięcia. Cóż powiémy dopiero o tych częstych gawędach więźni, na których zaznajamiając się między sobą, bieg życia sobie wzajemnie opowiadają, o zbrodniach, które ze śmiałością i zręcznością popełnili, chełpliwie rozprawiają, niezręcznie przedsiębranych chyby wytykają, najprzebieglejszych zbrodniarzy jak bohaterów sławią, doświadczonych wybiegów wzajemnie sobie udzielają, nareście wspólników przyszłych zbrodni sobie przybierają Słowem pewne, acz smutne mamy doświadczenie, iż większa ilość więźni, których tylko lekkomyślność, nędza, zbyteczne uniesienie się, lub nieszczęsny zbieg okoliczności do zbrodni nakłonił — wychodzi z domów kary, przeznaczonych na miejsce pokuty i poprawy wydoskonalonymi złoczyńcami. Tę prawdę wykryło jawne postępowanie w krajach koronnych Austryi, gdzie takowe dotychczas zaprowadzono.

Niemożemy nakoniec przemilczéć, iż do przyczyn niedoskonałości domów karnych policzyć należy także brak odpowiedniego nadzoru, pochodzący z powodu wyjęcia tychże zpod nadzoru sądów, a oddania pod nadzór władz politycznych. Gdy może ta uwaga na piérwszy rzut oka wyda się bezzasadną, przeto zastanówmy się bliżéj by ją wyjaśnić i wątpliwości usunąć. Wykonywanie prawa karnego dwa przechodzi stadia, wydanie wyroku i spełnienie tegoż. Jedno jak drugie jest wypływem jednéj i téj samej najwyższéj władzy wykonawczéj. Jeżeli więc nadzór i kierownictwo sprawami wedle rozmaitości przedmiotów różnym władzom poruczyć należy, toć sprawy ściśle ze sobą połączone rozdzielane być nie powinny, co się jednakże dzieje, jeżli wydanie wyroku jest rzeczą sądów, zaś jego spełnienie rzeczą władz administracyjnych. Już przepis, aby sędziowie wymierzając karę co do rodzaju i czasu w najdrobniejsze wchodzili szczegóły, na téj poléga myśli, iżby więzień doznał kary, którąby popełnionéj zbrodni i jego indywidualności zupełnie odpowiadała. Lecz jak temu stać się może zadość, jeżeli odjęto sądom nadzór nad spełnieniem kary, a przeto sędzia niéma dokładnego pojęcia o sposobie wykonywania kar zasądzonych i skutku tychże mniéj lub więcéj wydatnym na poszczególnych więźniach. Ztąd to pochodzi, że sędziowie niemając potrzebnego w tym względzie doświadczenia, chybiają w zastosowaniu kary, a przy zachodzących wątpliwościach często większą jak potrzeba wymierzają. Niemniéj ważną jest okoliczność że dozwolenie ulgi w karze wymierzonéj, lub zupełne ułaskawienie więźni do sądów należy, zkąd wynika konieczność, aby sędziowie chociaż nie co chwila, jednakże według zdarzonéj potrzeby mieli łatwą sposobność przekonania się naocznie o skrusze i poprawie, lub byli w stanie sprawdzenia uczynionych sobie w tym względzie doniesień. Nareście jeżeli nadzór sądownictwa do ministeryum sprawiedliwości należy, i dozorowanie więzień do tego już z téj przyczyny należeć powinno, ponieważ władze administracyjne mimo największéj staranności łatwo oddalić się mogą od tych dążności, które przy wydaniu prawa karnego i wyroku szczególnie miano przed oczyma, przezco chybia się przeciw jedności tyle pożądanéj. —

Zbytecznym byłby obszerniejszy wykład niedoskonałości domów karnych dawnego systemu, bowiem niełatwo znajdzie się, ktoby je bronić usiłował, a prawie jednogłośném życzeniem jest reforma więzień. —

Piérwsze szczęśliwe pomysły reformy powstały w Anglii i północnéj Ameryce. Na czele mężów, szczególnie w téj sprawie około ludzkości zasłużonych, jaśnieje imię Anglika Johna Howarda, który jeszcze w końcu ośmnastego wieku z rzadką wytrwałością i szczególnym taktem praktycznym oddał się zupełnie téj sprawie. Już jego starania powiodły się o tyle, iż niektóre państwa choć nie odstępując od dawnéj zasady, wiele nadużyć usunąwszy, odpowiedne ulgi i ulepszenia zaprowadziły. Myśli przez Howarda, Beccaryę i tym podobnych powzięte i rozpowszechnione trafiły snadno do sposobu myślenia Kwakrów w północnéj Ameryce. Ci najpiérwéj w roku 1776 w Filadelfii założyli towarzystwo ku niesieniu ulgi i pomocy więźniom. Wkrótce potém założyli nowe więzienia na zasadzie zupełnego odosobnienia, czem stali się twórcami tak zwanego systemu pensylwańskiego; albowiem rząd Pensylwanii przekonany, iż dotychczasowe zakłady karne pomimo zaprowadzonych odmian i ulepszeń, a mianowicie przez klasyfikowanie więźni pod względem popełnionych zbrodni i okazanego przezeń stopnia zepsucia, do pożądanego celu odstraszenia i poprawy nie prowadziły, przeszedł od zasady nieustającego wspólnego zamknięcia do systemu zupełnego odosobnienia: Więzień przez cały przeciąg kary dzień i noc sam jeden bez pracy w komórce zostawał, niewidząc nikogo, chyba tylko milczącego dozorcę, który mu żywność podawał. Niewątpliwą jest rzeczą, że tym sposobem postąpiono znacznie na drodze prawdziwych ulepszeń, albowiem w więźniu uznano człowieka, a oddalając od niego szkodliwe wpływy zupełnie zepsutych ludzi, starano się go za pomocą samotności doprowadzić do wejścia w siebie i skruchy, zaś za pomocą religii do poprawy moralnéj. — Wszakże nie długo przekonano się, że nowo założone zakłady nie przynosiły takich korzyści, jakich się po nich spodziewano. Krótkie doświadczenie nauczyło, iż twórcy nowego systemu z jednéj ostateczności w drugą wpadli i jednostronnie liczyli na wpływ religii, niepomnąc na różnicę indywidualnego usposobienia więźniów, zkąd poszło, że wielka część tychże niemogąc znieść samotności w umysłowe wpadała odrętwienie, a nawet tracąc władzę rozumu w obłąkanie lub zupełne szaleństwo. Innym głównym błędem tych zakładów było, nieuznanie potrzeby pracy. —

Kiedy na drodze doświadczenia się przekonano, że nowy system będąc sam przez się okrutnym, nieosiągał poprawy i moralności, zaprowadzono w r. 1823 w Auburn w nowym Yorku zakład od tegoż miasta Auburna zwany, którego główną jest zasadą, zupełne odosobnienie więźnia w nocy, zaś w dzień wspólna praca przy najściślejszém zachowaniu milczenia. — I tu także doświadczenie okazało, że ścisłe zachowanie milczenia, tyle trudne i to tylko przy pomocy kar ciężkich, celowi poprawy ujmę czyniących na niektórych jeszcze okropniéj działa, jak zupełne odosobnienie. Nareście niepodobna i w tym systemie przeszkodzić szkodliwych znajomości, jakie się między więźniami zawiązywać zwykły. Dlatego też przyjęto w Ameryce system tak zwany nowo-pensylwański, którego zasady są następujące: Więzień na karę zasądzony wchodzi do samotnéj komórki, by ją dopiero po odbyciu onéj opuścić, pozostaje on w niéj tak długo bez roboty i książek, dopóki tego sam nie zażąda. Prosi on o nie już zwykle po kilku dobach, a dyrektor zakładu czyni zadość prośbie w pewnym czasie, do charakteru więźnia, jego poprzedniego życia i do rodzaju popełnionéj zbrodni zastosowanym, tak iż robota i książki jako łaska tylko dawane, a za karę odbierane bywają. Wszelkie spółkowanie z familią i przyjaciółmi jest zerwane, zabronione przyjmowanie listów prócz w nader rzadkich wypadkach. Tylko osoba duchowna, lekarz, urzędnicy zakładu i inspektorowie odwiedzają od czasu do czasu więźnia w samotnéj jego komórce. Te są główne urządzenia domu pokutnego w Filadelfii, na wzór którego wiele innych w Ameryce pozakładano. —

Reformę więzień w Anglii, gdzie tożsamo towarzystwa prywatne piérwszą myśl powzięły, rozpoczęto równie od uchylenia nadużyć i zaprowadzenia nauki religii. — System klasyfikacyi już w r. 1823 zaprowadzony, w r. 1833 na system milczenia czyli Auburna został zamieniony. Więzienia na wzór nowo-pensylwańskich powstały dopiéro w r. 1839 za staraniem Crawforda i Russla, a piérwszy zakład tego rodzaju był w części miasta Londynu Pentoville zwanéj. Więzienie to połączono z karą deportacyi; albowiem tu wchodzą z pomiędzy więźni na deportacyę skazanych zbrodniarze między 18 a 35 lat wieku, gdzie swą karę przez 18 miesięcy w osobnych komórkach odsiadują, tak iż w tym samotnym stanie odosobnienia zostają nawet podczas nabożeństwa i nauki, samotnie pracują, samotnie nawet w małych osobnych dworcach przechadzek używają. Nie tajno więźniom, iż od ich zachowania się w Pentoville przyszły ich los w koloniach zależy. Już sami twórcy zakładu w Pentoville, Crawford i Russel aczkolwiek po czasie uznali potrzebę odmiany w pierwotnem urządzeniu. I tak na krótki czas przed deportacyą przypuszczono więźni do pracy w towarzystwie, nieprzestrzegając nawet zupełnego milczenia. Później zezwolono, aby się w ogrodzie wspólnie przechadzali, albo robotą zatrudniali, a nawet 18 miesięczne odosobnienie na 12 miesięcy skrócono. Mittermaier, który więzienie Pentoville w r. 1850 zwiedzał, wyraża się bardzo korzystnie o tym zakładzie w dziełku: „O teraznieszym stanie więzień w Anglii" mówiąc, iż chędogość tam panująca, porządek, wielkość rozmiarów budynku, urządzenie komórek, uchylenie widoku zbrojnych ludzi, nareszcie obchodzenie się dozorców zupełnie odpowiada warunkom dobrze urządzonego zakładu i do poważania twórców niemniéj jak i zawiadowców zniewala. — Żywność jest zdrowa i dawana bywa podostatkiem, praca nieutrudzająca na sposób niewolniczy. Schadzają się do kaplicy nietylko na nabożeństwo ale i na naukę, a to w takiém odosobnieniu, iż jeden drugiego niewidzi i tylko po numerze wołanym bywa. Z komórek wychodząc na twarz biorą maski, a po 12 miesięczném odo-

sobnieniu łączą się we dnie przy wspólnéj pracy. Jako wyszczególnienie za dobre sprawowanie się zaprowadzono pewną odznakę, która aczkolwiek prawa do skrócenia kary nienadaje, jednakże wpływa na przyszły los deportowanego w koloniach, a tém samém staje się bodźcem do dobrych obyczajów.

Podobnych więzień na wzór owego w Pentoville w krótkim czasie Anglia więcéj zaprowadziła, ich liczba wynosi teraz 60, zaś liczba komórek do 11,000. System ten atoli niejest w całym kraju przeprowadzony, albowiem znajdują się dotąd jeszcze więzienia według dawnego systemu, gdzie więźnie w społeczeństwie karę odbywają, inne zaś, gdzie dotychczas system milczenia zatrzymano. —

Potrzebę reformy i system odosobnienia już i we Francyi uznano. Piérwszemi zakładami tego rodzaju był dom więzień w Paryżu, na ulicy *la Roquette*, i tak zwane „*la nouvelle Torce*,“ na przedmieściu St. Antoine. A jeśli Francya pomimo przyjętego nowego systemu mało dotąd liczy domów tego rodzaju, tedy przyczynę tego w okoliczności szukać należy, iż dotychczas departamenta własnym kosztem utrzymywały więzienia w swoim obwodzie, zaś z nowemi budowami natychmiast wstrzymały się, jak tylko rząd francuski w r. 1847 nowy projekt do prawa o więzieniach z tym dodatkiem izbie przedłożył, iżby wszelkie koszta w téj mierze całe państwo ponosiło.

Z niemieckich państw piérwsze Prusy i wielkie księstwo Badeńskie nowy system przyjęły, Prusy zaraz na wstępie 4 takie więzienia, mianowicie w Wrocławiu, Brzegu, Berlinie i Kolonii wzniosły; zaś wielkie księstwo Badeńskie przeznaczyło Bruchsal na miejsce nowego więzienia.

Za tym przykładem poszły Belgia, Holandya, Szwajcarya, Dania i Szwecya, w którychto państwach nowe domy karne albo już istnieją, albo się zajęto ich budową.

W Warszawie stanęło takie więzienie o 380 komórkach za staraniem Fryderyka hr. Skarbka w r. 1835, przeznaczone na odosobnione przytrzymywanie osób za zbrodnię przyaresztowanych, jeszcze pod śledztwem zostających. —

Kiedy tym sposobem system nowo-pensylwański coraz bardziéj się rozszérzał, a dłuższy przeciąg czasu podał możność, przypatrzenia się jego praktycznéj stronie, wielka liczba zebranych na tém polu doświadczeń stała się podstawą dalszego bardziéj gruntownego badania. Słyszeliśmy w téj sprawie poważne głosy, nie mogące znaleźć dosyć wyrazu na pochwałę i wysławienie nowego systemu, nie brakowało atoli i takich, które powołując się równie na doświadczenie stanowczo przeciw nowemu systemowi występowały. Pomiędzy nowszemi dziełami angielskiemi w téj sprawie zasługują na szczególną uwagę umiejętne prace pułkownika Jebb, jeneralnego inspektora więzień angielskich, który rozumowania swoje opiéra na własném doświadczeniu i urzędowych sprawozdaniach. Do klasy takich prac policzyć tożsamo należy pisma p. Field, kapelana domu karnego w Reading, p. Kingsmill, kapelana więzienia w Pentoville, p. Clay kapelana domu karnego w Preston i t. d., którzy wyznając zasady nowo-pensylwańskie, rozbierają z rzadką dokładnością i sumiennością korzyści lub niestosowność i ztąd pochodzące niedogodności pojedyńczych urządzeń.

We Francyi stoi na czele w pismiennictwie o więzieniach wsławione imię p. Moreau-Christophe, a obok niego godne są wspomnienia imiona p. Aylies, Vidal, Bonneville i t. d. nareście pani Mallet autorki dzieła powszechnie chwalonego pod tytułem: „O kobiétach „w więzieniu, o przyczynach ich upadku i środkach pomocy.“ —

W niemieckim języku pisali w tym przedmiocie p. Julius, Gosse, Oskar, królewicz następca tronu szwedzkiego, Heinze, Tellkampf i t.d.

Do pism czasowych, które opiewają wyłącznie o więzieniach, należą: „*Revue penitentiaire et des institutions preventives dans les deux mondes*“, redagowane przez pomienionego p. Moreau-Christophe, daléj: *Jahrbücher der Gefängnisskunde und Besserungsanstalten herausgegeben von Julius, Noellener und Varrentrapp.*“ W polskim języku wydał w r. 1818 J. U. Niemcewicz broszurkę pod tytułem: „O więzieniach publicznych czyli domach pokuty“, które dlatego jest mniejszéj wagi, bo jest opisaniem domu karnego w Nowym-Yorku, gdzie podczas bytności autora system milczenia był zaprowadzonym.

(Dokończenie nastąpi.)

Biecz R. 1395.

Początek szpitalu dla ubogich i cierpiących.

Heduigis dei gr(ati)a Regina Polonie etc. Significamus tenor(e) p(raese)nciu(m) quib(us) expedit vniu(er)s(is) p(raese)ntib(us) et futur(is) | p(raese)nciu(m) noticiam habitur(is) Q(uia) constituti coram nobis fideles n(ost)ri dil(e)c(t)i consules Byecen(ses) et quid(em) Nicolaus | Cyncerlink d(i)c(t)us co(n)ciuis eorum declarantes h(u)m(i)l(ite)r Q(uo)d sp(irit)us s(an)c(t)i gr(ati)a inducti velint et intendunt hospitale | pro paup(eri)b(us) et inf(ir)mis ac alys p(er)sonis mis(er)abilib(us) colligendis in Ciui(ta)te n(ost)ra Byecen(si) construer(e) ip(su)m c(on)gruis | b(e)n(e)ficys et donac(i)onib(us) dotare quantum possent ad honorem dei om(n)ipot(e)nt(is) p(ro) utilitate inf(ir)mor(um) supplica(n)t(es) | vt ad illud consensum p(rae)beremur et cor(um) deuoc(i)onis esse p(ar)ticipes dignaremur. Nos vero com(m)oda paup(eru)m | et deuota p(ro)posita subditorum p(ro)ut ex debito tenemur amplia(re) cupient(es) p(rae)d(i)c(t)or(um) consulum deuoc(i)onemq(ue) | et Nicolai Cyncerlink m(u)ltipliciter co(m)mendant(es) aream n(ost)ram in qua al(ia)s Regalis curia erat circa valuam | inferiorem p(rae)d(i)c(t)e ciuitat(is) p(ro)ut longe lateq(ue) ab alys est distincta p(ro) errecc(i)one h(u)iusmo(d)i hospitalis et medie|tatem Balnei ibid(em) Byecz cum ip(s)ius censib(us) p(ro) utilitate inf(ir)mor(um) donauimus et donamus p(er) p(raese)nt(es) duos eciam | laneos seu mansos quos ip(s)i consules emere pro eodem hospitali p(ro)pe ciuitatem coram nobis p(ro)miserunt | et allodium in Lubussza cum trib(us) piscinis p(er) p(rae)fatum Nicolaum Cyncerlink eid(em) hospitali deuote assig(na)t(um) | a soluc(i)one censuu(m) exacc(i)onum et contribuc(i)onu(m) camer(ae) n(ost)re et n(ost)ror(um) successorum debendor(um) temporibus | p(er)petuis lib(er)amus volentes q(uo)d consules ibidem p(rae)sb(yte)r(u)m p(er) E(pisco)p(u)m instituendum in p(rae)d(i)c(t)o hospitali quando | opportunu(m) fu(er)it p(raese)nt(en)t. Har(um) quib(us) Sigil-

Jadwiga *z Bożej łaski królowa Polski i t. d. oznajmujemy treścią pisma niniejszego wszem obecnym jako i potomnym, komu o tem wiedzieć należy: iż stanąwszy przed Nami wierni i mili Nam Radżcy* **biec***cy tudzież Mikołaj nazwiskiem Cyncerlink wspólmieszczanin ich, oświadczyli w uniżoności, jako łaską Ducha świętego powodowani radziby i usiłują wystawić w mieście Naszem Bieczu dom przytułku czyli szpital dla ubogich i chorych niemniej innych litości godnych zebrać się mających osób, i takowy dobrodziejstwy stosownemi i darowiznami uposażyć według możności ku czci Boga wszechmogącego a dla pożytku cierpiących, prosząc, abyśmy przyzwolenia na to udzielili i dobroczynności ich uczestniczką bydź raczyli; My zaś korzyści ubogich i pobożne zamiary poddanych, jakto powinność Nas obowiązuje, pomnażać pragnąc, tudzież dobroczynność przerzeczonych Radżców i Mikołaja Cyncerlinka zewszechmiar zalecając, nadaliśmy i nadajemy niniejszem plac gdzie drzewiej stał zamek królewski koło niższej bramy miasta przerzeczonego, tak jak wzdłuż i wszerz od innych oddzielony, pod budowlę tegoż szpitalu i połowę łaźni tamże w* **Biecz***u z poborem ku użytku chorych, także dwa łany czyli włoki, które ciż Radżcy dla tegoż szpitalu w poblizkości miasta zakupić przed Nami przyrzekli i dziedziczną posiadłość w Libuszy z trzema sadzawkami przez przerzeczonego Mikołaja Cyncerlinka temuż szpitalowi dobroczynnie przeznaczoną, od płacenia czynszów, poborów i podatków skarbowi Naszemu i następców Naszych przynależnych wiecznemi czasy uwalniamy, oraz chcemy, aby Radżcy tameczni kapłana przy szpitalu rzeczonym od biskupa ustanowić się mającego gdy się nadarzy sposobność, przedstawiali. Na świadectwo czego pieczęć Naszą u niniejszego wyciśnięto. Dano w Krakowie w sam dzień ś. Jakóba Apostoła*

lum n(ost)rum p(raese)ntib(us) est appensum testimonio l(i-te)rarum dat(um) **Crac(oviae)** | ip(s)o die Sancti Jacobi Ap(osto)li Sub Anno d(omi)ni **millesimo Trecentesimo Nonagesimo quinto.**

roku Pańskiego **Tysiącznego Trzechsetnego Dziewięćdziesiątego Piątego.**

Ten w lat cztéry przed śmiercią ukochanéj od narodu dla pełnych szlachetności duszy i serca przymiotów **Jadwigi**, córki Ludwika Anżu *(Anjou)* króla węgierskiego i polskiego zrodzonego z Elżbiety Łokietkównéj siostry Kazimirza W., wydany akt, pisany w pierwocie na małym kawałku pergaminu pismem gockiem nienajczytelniejszem; podpis królowéj nie ztwierdza go, ale tylko w rozpostartym na pergaminie wosku czerwonym przez czterokątną przylepkę papierzaną bardzo niewyraźnie wyciśnięta pieczęć królewska z dwiema jak się zdaje tarczami jedną ozdobionych koroną.

W Winnikach, 31go maja 1851.

Wizyta w Haremie.

(Picturesque sketches of Greeces and Turkey. By Aubrey de Vere.)

(Dokończenie. Obacz Nr. 20.)

Ponieważ czarnoksiężnik nasz stawiał bez przerwy dziwa jedne po drugich i całą uwagę towarzystwa zwrócił już był na siebie, więc znikła nieznacznie i pierwotna wymuszoność obecnych; niespokojna gra uczuć, któremi promieniły się twarze po piérwszem ich odsłonieniu, nie przedstawiała już śladu po sobie, a swoboda najpoufniejsza rozlała się po wszystkich. Piękne niewiasty uwiały się w koło nas jak łanie, igrając rękami w powietrzu; jak gdyby zapomniały już o tém, że patrzy na nie ich argus, małżonek. Tymczasem śledztwo szło z wielkim oporem; a gdy magik oświadczył im wreszcie, że lepiéjby uczyniły, nic nie ukrywać przed nim, wypatrzyły się z zdziwieniem; wyraźnie jak gdyby mu powiedzieć chciały, że przyszedł bawić je, ale nie niepokoić. Postanowiwszy zatem udać się do najstraszniejszéj broni, zaczął się około maszyny elektrycznéj krzątać; a wtedy Mollah, obejrzawszy ją dwa lub trzykrotnie, przybliżył się i zapytał, czyli narzędzie to także nadludzkiéj natury? — „Bynajmniéj"; odpowiedział mu zaraz: przebiegły Francuz, „jest to tylko umiejętna fraszka"; a zwróciwszy się do mnie, dodał z cicha: „zna ją lis stary, bo podróżował zapewne." — Niebawem ustawiono więc niewiasty w koło i kazano im ująć się za ręce. Tłumacz oznajmił im wtedy, że jeżli nie nastąpi w ten moment zeznanie, każda z nich otrzyma uderzenie z niewidoméj ręki; że za drugą razą plaga ta będzie sroższą jeszcze, a jeżli i wtedy na próżno, natenczas za trzecim pociskiem padnie trupem ta, która winę ukrywa. Zapowiedzi téj słuchały wprawdzie z uwagą, ale zeznanie nie nastąpiło przez to. Piérwsze zatem uderzenie padło; ale cóż? — cały ów łańcuch nadobny rozprysnął się zaraz wśród krzyku i śmiechu razem. Drugie poszło tak samo. Dlatego, nim po raz ostatni ująć miał za korbę, przemówił nasz magik najsolenniéj do nich, upewniając je szeroko i długo, że tajemnicę już odkrył i że radzi winowajczyni, by dodała swe własne zeznanie; bo wtedy mógłby prosić za nią, inaczéj wszelkie nieszczęście przypisze sama sobie. Żadna nie ozwała się nawet; i po raz piérwszy spostrzegłem na śmiałku moim minę cokolwiek zrzedzoną. „Nic tu nie wskórać", rzekł do mnie, „pierścień się nie wynajdzie, bo one nie wiedzą nic o nim. Najpewiéj został zgubiony, a my nie starczywszy się w słowie, myślmy już tylko, jakby ztąd wyjść bez obrazy."

Wyznaję, że i mnie już od niejakiego czasu nie inna myśl dręczyła, a szczególnie, gdym spojrzał na gospodarza, który wcale nie był tu tém, czem się mógł wydawać, ale jak chmura czarna ukrywał gromy w sobie. Mieszkaniec wschodu nie zna żartów, a bynajmniéj w haremie. Zimna jego na pozór ociężałość przetwarza się wnet w akcyę najpopędliwszą, a dla niejednego niemiłą bardzo; bo nie słowy lecz czynem zwykła się manifestować. I wolałbym był wtedy by ten sfinks przemówił słówko, aczby najgroźniejsze, aniżeli, pozbawiać mnie tchu takiem swojem milczeniem. Wyglądałem zbawienia, a wątłą nadzieję ulgi w ucisku moim budowałem jedynie na przytomności umysłu awanturniczego towarzysza mego i nie zawiodłem się bynajmniéj. „Róbcie to samo co ja", szepnął mnie i do tłumacza; i po bezskutecznem zaaplikowaniu trzeciego prądu elektrycznego, postąpił z śmiałą i uradowaną miną ku nasrożonemu gospodarzowi i winszował mu z uniesieniem: „Jesteś szczęśliwym do zazdrości", rzekł do niego; „żadna zmaza nie plami domownice twoje! Szczęście twe, żeś zasięgnął rady rozstropnéj, bo oto odkryłem wszystko"! — „Cóż takiego odkryłeś"? — „Los zatraconego pierścienia. Nie skradziono go wcale, bo byłbyś go już otrzymał; byłbyś go otrzymał odemnie z pewnością. Nie lękaj się zatem niczego; dom twój jest bez zakały. Ja wiem gdzie się pierścień znajduje, ale byłbym oszustem, gdybym cię upewniał, że go odszukasz kiedy. Bowiem tajemnica to wielka, a tymczasem szczęśliwe rozwiązanie zagadki przeszło oczekiwanie moje! Bywaj zdrów zatem; wszystko skończonem jak widzisz; i raz ci jeszcze powtarzam, że szczęśliwa gwiazda świeciła nad kolebką twoją, i że szczęśliwy, stokroć szczęśliwy ten mąż, który jak ty, może się taką cnotą swych niewiast poszczycić! Pamiętaj, że zakazuję ci na przyszłość mieć którąkolwiek z nich w podejrzeniu.

Trudnoby opisać, co się z mosleminem działo, w ciągu téj całéj przemowy. Stał nieruchomie jak drzewo, na poły w świetle, na poły w cieniu; złość i radość przemykały się naprzemian po jego licu, a osłupienie z podziwu przewyższało oboje. Czekać już wtedy, ażby się opamiętał i powziął myśl, by nas wynagrodzić, jakeśmy zasłużyli, przyznacie nam, że nie mogliśmy uważać za potrzebne. Puściliśmy się zatem ku wyjściu, gdy wrodzony instynkt grzeczności przemógł u gospodarza; bo na znak dany przez niego wyprzedził nas tłum niewolników z pochodniami, gdyż było już późno dosyć; i przeszliśmy z pośpiechem dom cały i ogród, zdaniem naszém w odwrocie daleko dłuższy niż był w chwilach przybycia naszego, a w uczuciu jakby palącym żarem wysłany; nie ochłonęliśmy aż w landarze za murami na wolném polu.

Zato nam wieczór spłynął wesoło jak chwila radości po odniesionem zwycięztwie. Ponętem ciekawości, chuci, łakomstwa, pokonaliśmy przesąd zawistnéj zazdrości, a w jednostajny tok życia haremu wsunęliśmy zdarzenie po wszystkie wieki pamiętne w Stambule, jak cudzoziemcy za wolą męża wejszli w podwoje osłonione tajemnicami obyczaju, a niewiasty jego w obecności pana swego rozmawiały z nimi jawnie i swobodnie.

Zakład zaopatrzenia autorów i mistrzów.

Dotąd zakładano biblioteki, muzea, przybytki kunsztu i dzieł artystycznych; panowie Bulwer i Dickens w Anglii powzięli zamysł założenia przybytku dla zasłużonych lecz podupadłych lub bezmajętnych autorów i mistrzów sztuk pięknych. Wezwanie ku wzajemnéj pomocy przez stowarzyszenie znalazło w Anglii wdzięczny odgłos, i najznakomitsze osoby w kraju przyczyniły się darami i zachętą i stale przyczyniają. Na piérwszy zakład ustąpił p. Bulwer cząstkę swéj posiadłości ziemskiéj. Statuta łączą ten zakład z towarzystwem asekuracyjnem na życie, i zabezpieczają dobranym członkom w zakładzie przybytek swobody, jakiéj potrzebuje talent wzrastający, a zasługa udowodniona słusznie na starość wymaga. Mieszkańców zakładu dzielić się mają na członków (members) i towarzyszów (associatos), pobierają pensyę dochodzącą według stopni i zasług do 200 funt. str. a obowiązkiem ich będzie rocznie przynajmniéj trzykroć dawać odczyty z literatury, kunsztu i z któréjbądź gałęzi umiejętności. Stowarzyszeni założyciele zakładu przyjmują nazwisko Gildy literackiéj, przykładać się mają darami i usilnością swoją do wzniesienia Instytutu, a wydział zaopatrywać będzie potrzebnych w dary i zaliczki, albo umieszczać stosownie ich położeniu prywatnemu lub publicznemu. Na korzyść tego Instytutu odegrano już w Devonshirhouse w obecności królowéj, całego dworu i osób najznakomitszych, komedyę Bulvera „Not so bad as wee seem" (Nie tak myśli jak się zdaje), gdzie p. Charles Dickens (Boz) sam główniejszą przedstawiał rolę. Wstęp po 5 fun. ster. wniósł znaczny zasiłek, a instytut zapowiada się bardzo szczęśliwie.

Natrętom ciekawym.

Dla ciekawych opowiada p. Lyell z podróży swoich w Ameryce zabawne rzeczy. — „Czy pan kawaler?" pyta Amerykanin milczącego kolegę w powozie. „Nie, Panie." — „Więc pan żonaty?" — „Nie panie, nie jestem." — „A więc pan musisz być wdowcem?" „Nie panie, nie jestem." — Tu uroczysta chwila domysłu. — „Kiedyż pan ani kawaler, ani żonaty, ani wdowiec, coż pan?" — „Jeżli już panu wiedzieć koniecznie — rozwiodłem się."

„Jak pan nogę stracił?" — „Powiem pod warunkiem byście mię państwo nic więcéj nie pytali." — „Zgoda!" — „Odkąszono mi."

Statuta kucharek.

Z pamiętnych lat reformy wedle życzenia Stanów przedsiębranéj, wypisujemy statut klubu kucharek i służebnych Westalek kuchennych, umieszczony w jednem pismie niemieckiem.

Dla sławy i obrony praw kucharek i dziewcząt służebnych postanawia prezydentka zgromadzenia za zgodą i naradą jednomyślnie: 1. Wstępując do służby otrzymuje każda kucharka mieszek dla szczędzenia swoich płuc i wachlarz dla ochrony twarzy a butelkę dobrego wina dla ochłody od ognia. — 2. Każda kucharka jada u stołu z państwem. — 3. Służebne godziny kucharki są od 8 rano do 2 popołudniu, gdzie państwo jadają o piérwszéj, a zaś gdzie siadają do stołu o piątéj, kucharka ma od 11 do 6 zatrudnienie, resztę czasu przepędza w swoim budoarze. — 4. Miłostki ustają być wykroczeniem, a dobór i liczba kochanków idzie według woli każdéj. — 5. W niedzielę nic się w kuchni nie gotuje. — 6. Na każdy tydzień dwie niedziele mają przypadać. — 7. We wtorek kuchnia sposobi się na zimno. — 8. Kucharka idąc na teatr, pożycza sobie u pani lornetki. — Jeżli wychodząc na targ deszcz pada, ma fiakra na zawołaniu. — 10. Występując ze służby pisze sobie sama świadectwo, państwo podpisują i pieczęcią stwierdzają.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.